

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

RENEGAT

Renegatów, zdrajców, zaprzańców, sprzedawczyków nigdy w Polsce nie brakowało. Nasza polska ziemia rodziła ich obficie. Spore wątpliwości można mieć co do zachowania po 1 września 1939 r. kilku, spośród niespełna setki polskich generałów w stanie spoczynku. Zdrajca z prawdziwego zdarzenia był szczęśliwie tylko jeden. Pech chciał, że osobnik ten zamieszkał w latach trzydziestych nad Bugiem. Miejsce zwane Brzostową, a położone na obrzeżach miasteczka Brok, ma dziwną jakąś siłę przyciągania. Osiadali tutaj na stałe lub dłużej tu przebywali ludzie wielcy i zacni jak Jan Harusewicz i profesor Tomasz Wiktor Janiszewski. Dla zachowania kosmicznej równowagi między siłami dobra i zła, los sprowadził na Brzostową osobistość, tytułującą się w sposób długi i iście szatański – Franz Julius Heinrich Freiherr¹ Wolf-Schneider von Arno. W Polsce lepiej znany jako generał Franciszek Wolfschneider. Może lepiej było wieko jego trumny, pozostawić po wieczne czasy zatrzaśnięte, ale ostatnimi czasy wykształciła się w Polsce tendencja, do określania przeróżnych szubrawców mianem – postaci niejednoznacznych. W związku z tą modą zdecydowałem się napisać zdań kilka, na tej, położonej gdzieś na peryferiach Internetu stronie. Mam nadzieję, że czytelnik sam sobie odpowie na pytanie, czy tytuł tego artykułu jest właściwy. A może powinien brzmieć „Wolfschneider – postać kontrowersyjna”?

¹ Freiherr - najniższy tytuł arystokratyczny odpowiadający baronowi [przypis autora artykułu]

MŁODOŚĆ i C. K. ARMIA

Cała historia rozpoczęła się, w położonym nad brzegiem Sawy mieście Zemun. Obecnie jest to dzielnica Belgradu, ale przez wieki, była to przede wszystkim twierdza, strzegąca granic imperium Habsburgów. W dniu 6 listopada 1868 r. przyszedł w Zemunie na świat Franz Julius Heinrich, syn lekarza wojskowego c.k. Oberarzta Franza Wolfa i Emmy Freiin² Schneider von Arno. Szczęśliwa para pobrała się 15 lutego 1868 r., czyli prawie dokładnie dziewięć miesięcy przed urodzinami Franza młodszego. Mógł to być rodzaj mezaliansu. Urodzona w Wenecji dnia 7 stycznia 1848 r. Emma pochodziła z arystokratycznego rodu, szczącącego się szeregiem przodków noszących generalskie lampasy. Ojcem Emmy był generał-major Ludwig Freiherr Schneider von Arno, Dziadek matki naszego antybohatera generał-major Joseph Freiherr Schneider w roku 1848, jeszcze jako zwykły major uczestniczył w tłumieniu powstania krakowskiego. O przodkach Oberarzta Franza Wolfa nie sposób odnaleźć czegokolwiek. Powtarza się jedynie data i miejsce jego urodzin – 19 października 1852 r., Luka (niem. Agram) koło Zagrzebia. Coś tu się nie zgadza – 16-letni lekarz? Księgi metrykalne z Agram z roku 1852, urodzin Franza Wolfa nie odnotowują.³ Ktoś, gdzieś, kiedyś błędnie zapisał datę urodzin Franza Wolfa starszego i błąd ten powtarzano w kolejnych zapisach. Natomiast w dokumentach wojskowych z lat 1867 i 1868, rzeczywiście jest odnotowany wojskowy lekarz polowy Franz Wolf.⁴

Zapewne Ludwig Schneider był z jakiegoś powodu zmuszony wydać swą najstarszą córkę za pozbawionego szlacheckiego „von”, doktora Wolfa. Oberarzt był medycznym ekwiwalentem stopnia nadporucznika. Ten stopień wojskowy znany jest z pewnością każdemu miłośnikowi twórczości Haška, Szwejk był przecież pucybutem miłośnika pinczerów, nadporucznika Lukasa, Nadporucznik to odpowiednik polskiego porucznika, porucznik w c. k. armii to nasz podporucznik. Aby nie wprowadzać zbytniego zamieszania, opisując losy naszego antybohatera, aż po kraniec roku 1918 będę używać stopni wojskowych stosowanych w armii Habsburgów. Rozwikłanie tajemnicy małżeństwa Emmy i Franza, zostawmy fanom przeniesionych w historyczne klimaty seriali typu *Klan*, a my idźmy dalej.

² Freiin – żeński odpowiednik tytułu Freiherr [przypis autora artykułu]

³ *Kirchenbuch 1843-1923, Österreich. Armee. Feldsuperiorat Agram (Kroatien)*...na stronie: familysearch.org

⁴ *Militärschematismus des österreichischen Kaiserthumes für 1867-1868*, Wien 1867

Franza Wolfa młodszego odnajdujemy w latach 1878-1881 w Nowym Sadzie, wówczas podobnie jak Zemun, miście położonym w węgierskiej części monarchii. Młody Franz jest uczniem tamtejszego gimnazjum, jego zaś ojciec Oberarzt garnizonu i twierdzy. Następnym miejscem edukacji Franza młodszego będzie w latach 1881-1884, Wojskowa Niższa Szkoła Realna w Koszycach.

Kolejny etap nauki Franza to trzyletni pobyt w Wyższej Wojskowej Szkole Realnej w morawskiej miejscowości Hranice (niem. Mährisch Weißkirchen). W tym malowniczym miejscu zatrzymamy się na nieco dłużej. Szkołę tę, ukończyli również liczni późniejsi polscy dowódcy. Wymienienie ich nazwisk może być ważne dla rozwikłania dalszych losów Franza Wolfa młodszego. Byli to m.in.: gen. broni Józef Haller, gen. broni Karol Durski Trzaska, tytularny gen. dyw. Eugeniusz Dąbrowiecki, gen. dywizji Gustaw Zygałłowicz (młodszy), gen. dywizji Stanisław Puchalski, tytularny gen. dywizji Aleksander Truszkowski, gen. dywizji Józef Pomiankowski, pułkownik Adam Rozwadowski.

Nie była to jedyna szkoła wojskowa w tej miejscowości. Szkołę Kadetów Kawalerii w Hranicach, ukończyli m.in.: gen. broni Tadeusz Rozwadowski, gen. brygady Tadeusz Sulimirski, gen. brygady Adam Korytowski, Absolwentem tamtejszej Wojskowej Szkoły Technicznej był gen. dywizji Tadeusz Kutrzeba.

Lata 1887-1890 to studia Franza na kierunku artyleryjskim, w Technicznej Akademii Wojskowej w Wiedniu (niem. k. u. k. Technische Militärakademie). Na tej elitarnej uczelni, w tym samym czasie studiował gen. Jan Romer, który tak ten okres zapamiętał:

Nauczyciele byli w zawodzie swym tędzy, sumienni i bezstronni. Większość kolegów wyszła z niższych szkół (realnych) wojskowych i miała dość stłumione samopoczucie narodowe (nawet Czesi i Kroaci); tylko Polacy i Węgrzy zachowali pełną świadomość swej przynależności. Polacy grupowali się koło mnie, zwłaszcza kiedy byłem na drugim i trzecim roku akademii. O dwa lata wyżej ode mnie był dzisiejszy gen. Szeptycki, o rok gen. Majewski, o lat cztery gen. Rozwadowski (wówczas porucznik).⁵

Na liście absolwentów tej uczelni odnajdujemy także gen. dywizji Tadeusza Kutrzebę.

⁵ Jan Romer, *Pamiętniki*, Warszawa 2001, s. 26

W dokumentach z roku, 1890 odnajdujemy Franza Wolfa młodszego jako porucznika w 99 Morawskim Pułku Piechoty. Jego ojciec już w stopniu pułkownika stacjonuje i leczy w Budapeszcie. Rok później Franz młodszy jest porucznikiem w twierdzy przemyskiej.⁶ W roku 1892 Franz w stopniu nadporucznika służy w sztabie Morawskiego Pułku Artylerii w Iglawie (niem. Iglau).⁷ Kolejne lata służby, to kolejne garnizony i wreszcie w roku 1899, drogę do dalszych awansów otwiera udział w kursie dowódców artylerii polowej i fortecznej w Wiedniu.⁸ Pod koniec roku 1901, w czasie służby w sztabie Dolnoaustriacko-Salzbursko-Morawskiej Brygady Artylerii, Franz otrzymuje awans na kapitana, jego zaś ojciec jest wówczas komendantem szpitala wojskowego w Linzu. Pięć lat później kapitan Franz Wolf, służy w twierdzy Przemyśl, w 10 Pułku, 10 Brygady Artylerii. Ojciec został przeniesiony do rezerwy.⁹

W roku 1909 kapitan Franz Wolf trafia wreszcie do Sztabu Generalnego Artylerii w Wiedniu.¹⁰ Awansuje na majora w listopadzie 1910 r. Za trzy lata awansuje ponownie i w dokumentach z roku 1914, występuje jako podpułkownik Sztabu Generalnego Artylerii Franz Freiherr Wolf-Schneider von Arno.¹¹ Zmiana ta zmusza nas do ponownego przestudiowania rodzinnej sagi. W roku 1910 owdowiała Emma Wolf wywalczyła dla siebie prawo do podpisywania się jako Emma Freiin Wolf-Schneider von Arno. Trzy lata później umiera ostatni męski potomek z linii baronów Schneider von Arno. Franz oraz jego bracia Oskar i Wilhelm, uzyskują prawo do tytułu i drugiego członka nazwiska.¹² Zmiana ta ma kolosalne znaczenie dla badacza historii, gdyż oszczędza przeglądania danych, dotyczących wszystkich Franzów, noszących pospolite nazwisko Wolf.

WOJNA

Na początku roku 1914 obok nazwiska Franza Wolf-Schneidera figurują oznaczenia kilku medali. Wciąż są to jednak bardziej odznaki, przyznawane za wzorową służbę i wysługę lat. Druga połowa tamtego roku przynosi nadzieję na przelanie krwi i ozdobienie piersi wianuszkami orderów. We wrześniu 1914 r.

⁶ *Schematismus für das k. u. k. Heer und für die k. u. k. Kriegsmarine für 1891*, Wien 1891, s. 742

⁷ Tamże, s. 506

⁸ *Schematismus für das k. u. k. Heer und für die k. u. k. Kriegsmarine für 1899*, Wien 1899, s. 777 i 972

⁹ *Schematismus für das k. u. k. Heer und für die k. u. k. Kriegsmarine für 1906*, Wien 1906, s. 873 i 1142

¹⁰ *Schematismus für das k. u. k. Heer und für die k. u. k. Kriegsmarine für 1909*, Wien 1909, s. 231

¹¹ *Schematismus für das k. u. k. Heer und für die k. u. k. Kriegsmarine für 1914*, Wien 1914, s. 197

¹² *Österreichisches Biographisches Lexikon*; na stronie: biographien.ac.at

Franz Wolf-Schneider przejmuje podobno kierownictwo prac nad fortyfikacjami linii obronnej Sieniawa-Jarosław-Radymno-Przemyśl, a następnie bierze udział w walkach z Rosjanami pod Gródkiem, Chyrowem, Dobromilem, Przemyślem, Jarosławiem i Leżajskiem.¹³ Tak swój ówczesny szlak bojowy opisał nasz antybohater. W dokumentach wojskowych z roku 1916 Wolf-Schneider nadal figuruje jako oficer Sztabu Generalnego. Jego mundur zdobi już jednak – Order Żelaznej Korony trzeciej klasy.¹⁴ Ten order może świadczyć, że Wolf-Schneider rzeczywiście brał już udział w walkach na froncie. Od września 1915 r. Franz Wolf-Schneider, już jako pułkownik przejmuje dowództwo nad 5 Pułkiem Haubic Polowych. Pułk walczy nad Nidą, pod Klimontowem, Opatowem, Sokalem. Wraz z wojskami niemieckimi c. k. armia zajmuje Wołyń. Wolf-Schneider dowodzi następnie 105 Pułkiem Artylerii Polowej, później zostaje komendantem artylerii XI Korpusu, a wreszcie dowódcą Grupy Artylerii. W końcu, w roku 1917 obejmuje dowództwo 5 Brygady Artylerii i wkrótce awansuje na pułkownika-brygadiera.¹⁵

W grudniu 1917 r. został dowódcą 1 Pułku Artylerii Legionów. W kwietniu 1918 r. dowodzi na froncie włoskim trzema brygadami artylerii i ulega ciężkiemu zatruciu gazami bojowymi. W tym momencie kończy się jego udział w wojnie. W chwili zakończenia wojny na piersi Franza Wolf-Schneidera goszczą między innymi: Austriacko-Cesarski Kawalerski Order Leopolda oraz Krzyż Wojskowy Karola.¹⁶ Miał też ponoć otrzymać od niemieckich sojuszników – Krzyż Żelazny.

KONIEC AUSTRO-WĘGIER

Monarchia kończy wojnę w tragicznym stanie. Spełzły na niczym pertraktacje w sprawie utworzenia federacji naddunajskiej. Mgliste były nadzieje na pozostawienie w granicach Austrii, uprzemysłowionych terenów Czech. Nastąpiła implozja monarchii do granic obecnego terytorium Austrii. Musiano pogodzić się z końcem marzeń o przedłużeniu żywota Austro-Węgier i 30 października 1918 r. proklamowano powstanie Niemieckiej Austrii (niem. Deutschösterreich). Większość społeczeństwa nie widziała szans na istnienie państwa w tak ograniczonych granicach. Poza Austrią pozostały terytoria rolnicze i przemysłowe, a nawet elektrownie. Obszary stanowiące Niemiecką

¹³ Adam Dobroński, *Szkice z dziejów wojska i walk w północno-wschodniej Polsce*, Warszawa 1996, s. 132

¹⁴ *Ranglisten des Kaiserlichen und Königlichen Heeres 1916*, Wien 1916, s. 44

¹⁵ Adam Dobroński, *Szkice z dziejów wojska i walk w północno-wschodniej Polsce*, Warszawa 1996, s. 133

¹⁶ *Ranglisten des Kaiserlichen und Königlichen Heeres 1916*, Wien 1916, s. 1190

Austrię specjalizowały się przed I wojną światową, przede wszystkim w produkcji kadry urzędniczej i wojskowej. Tysiące z tych nawykłych do wysokiego standardu życia osób, powróciło wraz z rodzinami do Wiednia, Linzu czy Salzburga. 12 listopada 1918 r. odbyło się uroczyste posiedzenie Tymczasowego Zgromadzenia Narodowego, na którym uchwalono, że Niemiecka Austria jest częścią składową Republiki Niemieckiej. *Anschluss* miał być lekarstwem na bezrobocie i głód. Idea Wielkich Niemiec nie pojawiła się po raz pierwszy. Do roku 1918 nie mogła być jednak zrealizowana, gdyż interesy Habsburgów i Hohenzollernów wzajemnie się wykluczały. W tym miejscu dodać należy, że w Austro-Węgrzech, nie istniało coś takiego jak narodowość austriacka. Można było być Polakiem, Czechem, Rusinem, Niemcem, ale żadne kodeksy i regulaminy nie przewidywały istnienia Austriaka.

Na drodze *Anschlusu* stanęli Francuzi. W tym momencie rząd francuski zdecydowany był zrobić wszystko, aby nie dopuścić do połączenia Austrii i Niemiec. Z Paryża wyszła też propozycja powrotu na tron Habsburgów. Niemcy w Czechach postanowili wziąć sprawy we własne ręce, Niemieckie Czechy (niem. Deutschböhmen) i Kraj Sudecki (niem. Sudetenland) uznały się za oddzielne niemiecko-austriackie prowincje i powołały własne rządy. W Wiedniu nie dysponowano jednak armią, toteż wojska czechosłowackie w grudniu 1918 r. zajęły sporne ziemie bez większego oporu.

Postanowienia konferencji pokojowej w Paryżu, ostatecznie pogrzebały plany połączenia z Niemcami. Niemcy byli 9 maja 1919 r. zmuszeni podpisać deklarację, że: „uznają i będą szanowały ściśle niezawisłość Austrii w granicach ustalonych przez traktat zawarty między państwem i Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi”. Parlament austriacki za kilka miesięcy zmienił nazwę państwa na Republikę Austrii i anulował uchwały o połączeniu z Niemcami. Sytuacja ekonomiczna Republiki była tak zła, że w styczniu 1920 r. stała się rzecz niewyobrażalna. Kanclerz Austrii udał się do Pragi i poprosił o pomoc gospodarczą. Czechosłowacja na prośbę się przychyliła i udzieliła Austrii pożyczki. W maju 1921 r. w niektórych landach przeprowadzono plebiscyty na temat połączenia z Niemcami. W tym momencie była to już tylko forma politycznej demonstracji. Wyniki były jednak wymowne. W Salzburgu zgodę na *Anschluss* wyraziło 130 tys. osób. Przeciwno było osób 800.

W ARMII POLSKIEJ

Zastanawiające są przyczyny zasilenia przez Franza Wolf-Schneidera szeregów Wojska Polskiego. Moim zdaniem, a poprzedni rozdział miał tego dowieść, przyczyny były merkantylne i ambicjonalne. W przepełnionej bezrobotnymi oficerami i urzędnikami Austrii nawet ludzie o pozycji wyższej od Franza Wolf-Schneidera, uznawali się za szczęściarzy, gdy znaleźli posadę przedstawiciela handlowego czy nawet subiekta sklepowego. Wtedy przyszła zapewne myśl o zostaniu kondotierem. Idealnym krajem do kontynuowania wojskowej kariery była walcząca o kształt swych granic Polska. Pomocne mogły się okazać, zawarte w latach nauki i służby wojskowej znajomości. Mogło też być odwrotnie i to polscy koledzy, zaoferowali bezrobotnemu Wolf-Schneiderowi swą pomoc.

W spełnieniu tych planów atutem mógł być wspomniany wyżej epizod dowodzenia jednym z legionowych oddziałów. Wolf-Schneider stanął też podobno w obronie Polaków, którzy po pokoju brzeskim, odmawiali kontynuowania służby w wojsku austro-węgierskim: „Oświadczyłem przed sądem bez ogródek, że nie uważam oskarżonych Polaków za zbrodniarzy politycznych, lecz za jeńców wojennych”¹⁷.

Brak jest informacji o losach Franza Wolf-Schneidera, począwszy od zakończenia I wojny światowej do 26 sierpnia 1920 r. Wtedy to, jako ochotnik pojawił się w Warszawie w dowództwie Frontu Północnego. Co do tego okresu snuć można jedynie hipotezy. Po pierwsze, wciąż mógł Wolf-Schneider odczuwać efekty zatrucia gazowego i poświęcić te dwa lata na kurację. Po drugie, aż do zakończenia konferencji pokojowej w Paryżu, Wolf-Schneider mógł mieć nadzieję na odrodzenie monarchii w zmienionej formie lub na odnalezienie swego miejsca w szeregach armii „wielkich Niemiec”. Po trzecie, nadal mógł dysponować jakimiś zasobami pieniężnymi, a spirala inflacji dopiero się rozkręcała. W listopadzie 1918 r. 1 dolar amerykański kosztował 14,33 korony, w styczniu 1919 roku już 16,77 koron, a we wrześniu 46,83 koron. W następnych miesiącach tempo utraty wartości korony przybierało na sile. Jeszcze w listopadzie 1918 roku korona złota była warta 2,5 korony papierowej, we wrześniu 1919 roku już 10 koron, a w lutym 1922 roku aż 17 tysięcy koron.¹⁸ W Austrii mogła też zatrzymać Wolf-Schneidera choroba matki. Emma Wolf-Schneider zmarła w październiku 1919 r.

¹⁷ Adam Dobroński, *Szkice z dziejów wojska i walk w północno-wschodniej Polsce*, Warszawa 1996, s. 133

¹⁸ Karol Kasza, *Sprawa przyłączenia Austrii do Niemiec w latach 1918-1922*, na stronie: historia.org.pl

Jest jeszcze jedna możliwość. Pod koniec 1920 r. Wolf-Schneider rozpoczął oficjalną pracę w Komisji Odbiorczej przy attaché wojskowym Poselstwa Polskiego w Wiedniu. Powstanie Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Wiedniu datuje się już na początek listopada 1918 r. Komisja powstała najprawdopodobniej samorzutnie z oficerów tam przebywających. Władze polskie szybko uwzględniły jej potrzeby personalne i finansowe, sankcjonując tym samym jej istnienie. Zakres prac Komisji obejmował setki spraw dotyczących: kolejnictwa, bankowości, lotnictwa, szkolnictwa wojskowego, weterynarii, roszczeń emerytów wojskowych, sierot, ustalania szkód wojennych itp. Z początkiem 1919 r. Komisja rozpoczęła zakupy materiałów wojskowych. Już w końcu lutego 1919 r. zakupiono w Wiedniu: 25 tys. karabinów systemu Manlichera i 5 mln naboju.¹⁹ W zamian, do wygłodzonego Wiednia wyjechało z Polski 600 wagonów ziemniaków. Oczywiście podobnych transakcji było wiele i obejmowały także sprzęt artyleryjski. Nie jest wykluczone, że Wolf-Schneider nawiązał współpracę z komisją. Ten trop wymagałby zbadania materiałów, zachowanych być może w Centralnym Archiwum Wojskowym. Współpraca taka mogła mieć charakter nieoficjalny. W końcu stało się konieczne szczegółowe określenie - „kto jest kim”. Temu celowi mógł służyć jego przyjazd do Warszawy.

Jeżeli koledzy z wojska i studiów nie pomogli Wolf-Schneiderowi już w Wiedniu, to są dowody, że pomocną dłoń wyciągnęli w Warszawie. Karta ewidencyjna z 10 października 1920 r. została podpisana przez gen. Jana Romera a widniejące na niej nazwisko Franciszek de Arno Wolf-Schneider, zostało przekreślone i zastąpione dopiskiem Wolschneider.²⁰ To pierwszy dowód uznania Franza za godnego miana Polaka. Również z 10 października pochodzą opinie o... No właśnie o kim? Wolfie, Wolf-Schneiderze, Wolschneiderze? Biorąc pod uwagę późniejsze dokonania naszego antybohatera, pozostanę przy niemieckim Wolf-Schneider.

W swojej opinii płk. Sztabu Generalnego Stanisław Marian Augustyn napisał:

Znam osobiście pułkownika Wolschneidera z czasów mojej bytności w akad. techn. wojsk. w latach 1889-1892. Już wówczas okazywał powyższy oficer jawnie gorące sympatie do nas Polaków, otaczał nas szczególną opieką i życzliwością [...] charakter to silny

¹⁹ Bolesław Woszczyński, *Rola i struktura naczelnej władzy wojskowej w latach 1918-1920*, W-wa 1969, s. 50

²⁰ Adam Dobroński, *Szkice z dziejów wojska i walk w północno-wschodniej Polsce*, Warszawa 1996, s.134

i prawy, zasługuje na szczególne uwzględnienie, byłby bardzo dobrą akwizycją dla Polskiej Armii.²¹

Wręcz entuzjastycznie o koledze ze studiów wypowiadał się gen. por. Jan Romer:

Odznaczał się zawsze wybitnie prawym charakterem i gorącą sympatią dla Polski. Do Wojska Polskiego starał się wstąpić skoro mu tylko stan zdrowia przez gazowe zatrucie czasowo nadwerężony, na to pozwalał.²²

Kolejna sprawa, którą należało rozwiązać podczas pobytu w Warszawie to kwestia obywatelstwa polskiego. W monarchii Habsburgów zgodnie z tzw. „Heimathrecht” tłumaczonym najczęściej jako „prawo swojszczyzny”, każdy poddany musiał przynależeć do gminy położonej na terenie cesarstwa. Poddany i poddana, niezależnie od miejsca stałego lub czasowego pobytu, przynależał do tej samej gminy co jego ojciec, ewentualnie nieślubna matka. W przypadku popadnięcia osoby przynależnej do danej gminy w kłopoty, to właśnie ta gmina była zobowiązana do świadczeń na rzecz swego mieszkańca. Zmiana przynależności była operacją dosyć skomplikowaną i wymagała zgody samorządu nowej gminy. Każda gmina, w zależności od swych potrzeb, odpowiednio kształtowała politykę: przyjąć, odmów, oraz ustalania ceny za rozpatrzenie wniosku. Osoby o preferowanych zawodach były często zwalniane z opłat. Sposobem na uzyskanie „prawa swojszczyzny”, było także objęcie w danej gminie urzędu publicznego. Osobom, które posiadały „prawo swojszczyzny” na tych obszarach byłych Austro-Węgier, które znalazły się w granicach II Rzeczypospolitej, przysługiwało prawo do wyboru obywatelstwa polskiego.

Z akt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wynika, że 1 grudnia 1920 r. pułkownik Wolf-Schneider wykazał się certyfikatem przynależności wystawionym przez gminę Szczerbiec w powiecie lwowskim.²³ Skąd ten Szczerbiec? Może ktoś przekręcił nazwę miasteczka Szczerzec? Jeżeli urzędnicy mieli co do tego dokumentu uzasadnione wątpliwości, to z pewnością rozwiął je telefon od jakiegoś zaprzyjaźnionego z Wolf-Schneiderem generała. Jeszcze pod koniec tego roku Wolf-Schneider powrócił do Wiednia. Teraz, jako polski obywatel i pracownik attachatu wojskowego przy poselstwie polskim.

²¹ Adam Dobroński, *Szkice z dziejów wojska i walk w północno-wschodniej Polsce*, Warszawa 1996, s. 134

²² Tamże

²³ Tamże

Możliwość udziału Wolf-Schneidera w pracach PKL w Wiedniu już w 1919 r., uprawdopodobnia fakt, że w tym samym czasie, szefem Wojskowej Misji Zakupowej w Paryżu, został już kilkakrotnie w tym artykule wymieniany gen. Jan Romer. Znaczenia pracy misji w Paryżu, czy Wiedniu nie można lekceważyć. Sytuacja materialna wojska polskiego była opłakana. Brakowało też środków na zakupy. Jedną z pierwszych transakcji misji w Paryżu, było nabycie: „150 000 par trzewików reperowanych, dość kiepskich, które Komitet Narodowy po 15-19 fr. prywatnie kupił”²⁴.

W 1922 r. Franz Wolf-Schneider zjeżdża do swej nowej ojczyzny i otrzymuje posadę wykładowcy na Wydziale Wojskowym Politechniki Lwowskiej. Kariera wykładowcy została dosyć szybko przerwana. Ministerstwo Spraw Wojskowych nakazało 3 czerwca 1922 r. wydział zlikwidować. Ostatecznie doszło do tego 1 sierpnia 1922 r. Pierwszych 37 studentów nie tracąc roku, mogło się przenieść na dowolne wydziały cywilne politechnik lwowskiej i warszawskiej.

Wolf-Schneider zostaje przyjęty do czynnej służby zawodowej w Wojsku Polskim. Zweryfikowano go w stopniu pułkownika, licząc od 1 lipca 1919 r. Pośpiesznie znaleziono pułkownikowi przydział – został dowódcą 5 Dywizjonu Artylerii Konnej.²⁵ Na stronach dotyczących historii Dywizjonu, nikt nie szczyti się tym dowódcą. Także i na tym stanowisku nie zagrzał miejsca na dłużej, gdyż od grudnia 1922 r., jako dowódca Dywizjonu wymieniany jest ppłk art. Alojzy Tadeusz Schuster. W dokumentach z roku 1923 Wolf-Schneider wymieniany jest jako jednocześnie dowódca tegoż Dywizjonu i komendant Artyleryjskiej Komisji Doświadczalnej w Rembertowie. Możliwe, że ktoś, chcąc „wygumkować” obecność Wolf-Schneidera w Dywizjonie, nieco zmienił historię i cofnął datę objęcia dowództwa przez Schustera.

Polska kariera Wolf-Schneidera przypomina losy gorącego kartofla. Wyraźnie widać, że nie bardzo wiadomo co z cennym nabytkiem począć. W roku 1923 został komendantem wyżej wspomnianej AKD.²⁶ Czy była to faktyczna praca, czy tylko przydział biurka i telefonu? Nie wiemy. Przejrzałem wszystkie numery wychodzącego w międzywojniu fachowego pisma „Przegląd Artyleryjski”. Nazwisko Wolf-Schneidera i pochodne tego nazwiska nie występują ani razu.

²⁴ Jan Romer, *Pamiętniki*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2001, s. 233

²⁵ Piotr Stawicki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994, s. 353

²⁶ Tamże

29 listopada 1924 r. w Warszawie, w kościele św. Antoniego, przy ul. Senatorskiej, Franz Wolf-Schneider bierze ślub. 56-letniego Niemca zechciała 24-letnia Małgorzata T. z Broku, córka Tomasza i Wiktorii z domu K.²⁷ Płomień miłości barona do prostej dziewczyny zapłonął zapewne w kasynie oficerskim. Tam bowiem oblubienica pracowała.

Już rok później Prezydent RP, nadał stopień gen. brygady (wyłącznie z prawem do tytułu) m.in. Franciszkowi Wolfschnaiderowi (Wolf-Schneider d'Arno).²⁸ Tytuł generalski obowiązywał od dnia przejścia mianowanego w stan spoczynku, co nastąpiło 28 lutego 1926 r. Zwracam uwagę na jeszcze dalej idące spolszczenie nazwiska – Wolfschnaider. Niektórzy zastanawiają się nad przyczynami tej nominacji. Przyczyna była czysto biurokratyczna. Ustawa z 23 marca 1922 r. ustalała wiek przechodzenia pułkowników w stan spoczynku na 57 lat.²⁹ Każdy przechodzący w stan spoczynku otrzymywał też tytularną nominację na stopień wyższy od posiadanego. Awans był więc rodzajem nagrody, którą w firmach obdarowuje się pracowników przechodzących na emeryturę. W latach 1927–1931 Wolf-Schneider dorabiał sobie do emerytury, jako doradca przy produkcji płyt pancernych w hucie należącej do państwowego koncernu Wspólnota Interesów Górniczo-Hutniczych S.A. W 1933 r. hucie nadano nazwę „Batory”.

W BROKU

Istnieją rozbieżności co do roku, w którym Wolf-Schneider osiadł na stałe w miasteczku. Od roku 1931 w przypadku Adama Dobrońskiego, do roku 1936 w przypadku Bogusława Kicia. Po przejrzeniu dostępnych materiałów doszedłem do wniosku, że najbardziej prawdopodobny jest scenariusz pośredni. W latach 1931-1936, Wolf-Schneider najprawdopodobniej zjeżdżał na Brzostową na miesiące wiosenno-letnie, zimę zaś spędzał w swym mieszkaniu w Rembertowie. We wniosku odznaczeniowym z 26 grudnia 1937 r., a skierowanym do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości w Warszawie, Wolf-Schneider napisał:

Od roku 1931 żyję zupełnie w spoczynku we wsi Brzostowej,
poczta Brok nad Bugiem ze żoną swoją z urodzenia Polką, pracując

²⁷ *Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Broku*; sygnatura 147... akt urodzenia 118/1900

²⁸ Dz. P. Nr 137 z 28 grudnia 1925, s. 741- 743

²⁹ Dz. U. 1922 nr 32 poz. 256

w małym gospodarstwie rolnym i dążąc do ulepszenia małego skrawka ziemi wedle nowoczesnych racjonalnych systemów.³⁰

Swoją austriacko-niemiecką kolekcję medali, Wolf-Schneider wzbogacił w 1923 r. o Krzyż Komandorski Gwiazdy Rumunii.³¹ Był to owoc serii sojuszniczych traktatów zawartych między Polską i Rumunią na początku lat dwudziestych. Rumuńskie odznaczenie było przydzielane z rozdzielnika dla udokumentowania odwiecznej polsko-rumuńskiej przyjaźni. Klasa odznaczenia zależała od funkcji i stopnia uhonorowanego nim oficera. Majorowie otrzymywali zwykle Krzyż Oficerski, a pułkownicy właśnie Krzyż Komandorski. Z pewnością Wolf-Schneider odczuwał brak konkretnego dowodu uznania ze strony nowej ojczyzny. Bolesna dla generała i nowoczesnego rolnika musiała być odpowiedź Komitetu. Na zwróconym wniosku widniał dopisek: „brak podstaw”.

Być może w tym właśnie momencie poczęła kiełkować nienawiść do niewdzięcznej Polski. Rozczarowanie musiało być duże, skoro dotychczas zwykł podobno mawiać: „Za Polskę i Polaków jestem zawsze gotów iść w ogień i wodę”³². Informacje o rosnącej potęgze III Rzeszy spotęgowały być może wątpliwości, czy wstąpienie do Wojska Polskiego, było postawieniem na właściwego konia.

Pierwszy raz o istnieniu generała dowiedziałem się, gdy jeszcze będąc dzieckiem w kołysce (a może odrobinę później), przysłuchiwałem się rozmowom mojej ciotki Heleny Madzelań z jej przyjaciółką Czesławą Kaliszewską. Ze zgrozą wspominały „ukraińskiego generała”. Nie tylko zresztą one. Myślę, że pomyłka ta związana była z dziecięcymi latami spędzonymi przez generała na terenie obecnej Serbii. Do swej łamanej polszczyzny wtrącał zapewne słowa przypominające ukraińskie, a pochodzące z języka serbsko-chorwackiego. Utrwaleniu znajomości tego języka sprzyjał zapewne fakt, że np. w roku 1910, Serbowie i Chorwaci stanowili 9% żołnierzy c. k. armii. Inne największe grupy narodowościowe w strukturze tej armii, to w roku 1910: Niemcy – 25,2%; Węgrzy – 23,5%; Czesi i Słowacy – 16,5%; Polacy – 7,9%.³³

Ze wspomnień starych brokowiaków wynika, że Wolf-Schneider miał dosyć konfliktowy charakter. Szybko skłócił się z sąsiadami, a początkowa ciekawość i okazywany przez mieszkańców miasteczka szacunek, przeradzały się powoli w

³⁰ Adam Dobroński, *Szkice z dziejów wojska i walk w północno-wschodniej Polsce*, Warszawa 1996, s. 135

³¹ Waldemar Rezmer, *Żołnierze Wojska Polskiego II RP wyróżnieni rumuńskimi...* Suczawa 2008, s. 218

³² W. Białosielski, *Odwet*, „Wolna Polska. Gazeta frontowa dla ludności polskiej”, 1944, nr 38 z 22 listopada

³³ Andrzej Wojtaszak, *Generalicja Wojska Polskiego 1921-1926*, Szczecin 2005, s. 26

niechęć. Był pieniaczem – o kawałek ziemi sądził się ponoć nawet z siostrą swej małżonki. Już niedługo niechęć zastąpią strach i nienawiść.

Przyjaciół, Wolf-Schneider szybko znalazł pośród niemieckich kolonistów zamieszkujących lewy brzeg Bugu. Napisałem o nich dosyć sporo w artykule *Sąsiedzi zza rzeki*. Kilka źródeł podaje, że tamtejsi Niemcy zaangażowali się w działalność Związku Strzeleckiego. Tym sposobem legalnie zdobyli broń i otwarcie odbywali ćwiczenia na nadbużańskich łąkach. Ćwiczenia fachowo prowadził kpr. Hartmann, służący w 18 Pułku Artylerii Lekkiej w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej. Ludwik, brat kaprała, dysponował podobno ukrytą w piwnicy swego domu radiostacją.

Wolf-Schneider coraz częściej bywał z wizytą u swych niemieckich pobratymców. Oczywiście nie możemy z góry przesądzić o celu tych wizyt. Jest naturalnie możliwe, że chciał po prostu, porozmawiać w swym ojczystym języku o sztuce, literaturze, czy wymienić się doświadczeniami z zakresu nowoczesnych metod hodowli zwierząt i upraw roślin. W okolicy rosła jednak wokół generała i kolonistów atmosfera podejrzliwości. Miejscowi harcerze podjęli nawet amatorską obserwację podejrzanych. Wezwana przez kolonistów policja aresztowała harcerzy.³⁴

REICHSDEUTSCH

Tuż po wybuchu wojny brokowski weterynarz³⁵ Marian Kaczkowski³⁶, przejeżdżając przez Płatkownicę, zauważył bryczkę Wolf-Schneidera, a trochę dalej samego generała otoczonego przez grupę kolonistów. W radosnej i hałaśliwej grupie Kaczkowski zauważył Niemca Ludwika Z., o którym wiedział, że był miłośnikiem napojów wysokoenergetycznych. Kaczkowski zaprosił kolonistę na biesiadę i w przypływie pijackiej szczerości, Ludwik Z. pochwalił się pełnieniem godności sekretarza tajnej organizacji działającej na terenie kolonii Płatkownica–Sadoleś. Na dowód zaufania, jakim cieszył się pośród spiskowców, okazał protokół ostatniego tajnego zebrania organizacji. Po następnych wypełnionych mikroelementami szklankach, protokół przeszedł w ręce Kaczkowskiego, który natychmiast udał się na posterunek policji w Sadownem. Z pomocą członków tamtejszego Koła Rezerwy, zdołano aresztować sporą część z wymienionych w dokumencie około siedemdziesięciu osób. Zdecydowano o odstawieniu podejrzanych o szpiegostwo i dywersję do

³⁴ Adam Dobroński, *Szkice z dziejów wojska i walk w północno-wschodniej Polsce*, Warszawa 1996, s. 137

³⁵ Wojciech Górecki, *Ludzie jak kamienie. Generał F.H.J. von Wolfshneider ... „Życie Warszawy”*, 1992, nr 171

³⁶ Adam Dobroński, *Szkice z dziejów wojska i walk w północno-wschodniej Polsce*, Warszawa 1996, s. 136

Węgrowa. Nalot bombowy rozproszył konwój pod Starą Wsią. Zresztą wojska niemieckie posuwały się błyskawicznie naprzód i pierwsze ich czujki pojawiły się nad Bugiem już w nocy z 7 na 8 września.

Franz Julius Heinrich Freiherr Wolf-Schneider von Arno – były austriacki pułkownik brygadier i wciąż polski generał brygady – uroczyście i radośnie powitał wkraczające do Broku oddziały niemieckie. Nie wiemy, czy chlebem i solą, czy też Wurstem i Schnapsem, ale wiemy, że powitał i natychmiast włączył się w zaprowadzanie w okolicy niemieckich porządków. Nie jest zresztą wykluczone, że kontakt z niemieckim wojskiem lub wywiadem, nawiązał już przed 1 września 1939 r. Szybko sprawił, że Volkslistę podpisała także jego polska żona. Wolf-Schneider z pewnością zaliczony został do jednej z dwóch najwyższych kategorii i cieszył się prawami Reichsdeutscha. Żona otrzymała zapewne ostatnią kategorię i była zmuszona zadowolić się pozycją kandydatki na Niemkę.

Przed Wolf-Schneiderem otworzyła się perspektywa zostania już nie tylko tytularnym, ale rzeczywistym średniowiecznym, feudalnym baronem. W jego rękach leżało życie każdego z okolicznych poddanych. U Wolf-Schneidera znajduję wiele zachowań i cech wspólnych z generalnym gubernatorem Hansem Frankiem. Ten ostatni mawiał: „Mój stosunek do Polaków jest stosunkiem mrówki do mszycy. Jeśli traktuję Polaka opiekuńczo, jeśli, że tak powiem, przyjaźnie go dopieszczam, to spodziewam się, że odpłaci mi dobrą pracą”³⁷.

Pierwszą osobą, która odmówiła odgrywania roli „mszycy” Wolf-Schneidera, był kowal i miejscowa „złota rączka” Stanisław Gałązka. Już przed wojną wykonywał wiele robót dla generała. Podobnie było i teraz. Różnica polegała na tym, że wszystko musiało być wykonane natychmiast i nieodpłatnie. Przy kolejnym zleceniu Gałązka ośmielił się odmówić wykonania pracy do momentu uregulowania przez Wolf-Schneidera zaległych rachunków. Tego pan feudalny nie mógł tolerować. W Gestapo oskarżył kowala o naprawianie partyzanckiej broni.³⁸ Gestapo zabrało Gałązkę i wszelki ślad po nim zaginęła. Każde krzywe spojrzenie na renegata mogło zakończyć się uwięzieniem i śmiercią. Liczba aresztowanych rosła.

Bezpośrednio z rąk Wolf-Schneidera miał pewnego dnia zginąć nieznany młody człowiek. Według niektórych źródeł rosyjski uciekinier z obozu jenieckiego.

³⁷ Posiedzenie rządu GG, 1940

³⁸ Wojciech Górecki, *Ludzie jak kamienie. Generał F.H.J. von Wolfschneider ...* „Życie Warszawy”, 1992, nr 171

Wolf-Schneider zabił go podobno strzałem w tył głowy, oddanym z najbliższej odległości.³⁹

Wzorem feudałów, także i Wolf-Schneider lubił czasami okazać swą wspaniałomyślność. Przez pewien czas na Brzostowej ukrywał się Żyd. Po jego odkryciu Niemcy zgromadzili wszystkich tamtejszych mężczyzn na drodze, a naprzeciwko ustawili karabin maszynowy. Zanosilo się na masakrę. Nadszedł Wolf-Schneider i oświadczył, że za ukrywanie wroga narodu niemieckiego, mieszkańców Brzostowej czeka surowa kara. Następnie, po krótkiej rozmowie z dowódcą niemieckiego oddziału, kazał się wszystkim rozejść do domów. Włos nie spadł z głowy także wdowie po profesorze Janiszewskim, a zdarzyło się jej krzyknąć za generałem: „Ty Szwabie”. Brokowski lekarz Czesław Domasik wspominał, że pewnego dnia Wolf-Schneider zaprosił go na wspólne słuchanie radia. Być może pozujący czasami na „ludzkie panisko” Wolf-Schneider, miał odrobinę szacunku dla reprezentantów miejscowej elity.⁴⁰

Wolf-Schneider zatrudniał na swym dworze pięć osób. Wszystkim załatwił zwolnienie z przymusowych robót w Niemczech. W zamian oczekiwał pracy za pół darmo. Z drugiej strony, jeszcze podobno w latach 90. kilka osób nieśmiało wspominało, że generał w jakiś sposób im pomógł.

ZAMACHY

Powiat ostrowski należał terytorialnie do Podokręgu Wschodniego (kryptonim „Białowieża”), Obszaru Warszawskiego Armii Krajowej. Podokrąg Wschodni dzielił się od kwietnia 1943 r. na trzy inspektoraty. Powiat ostrowski wraz z siedleckim i sokołowskim wchodził w skład inspektoratu pierwszego. Inspektoraty dzieliły się na obwody. Do maja 1943 r. na czele Obwodu Ostrów Mazowiecka stał kapitan Eugeniusz Mieszkowski, po jego zaś śmierci, od lipca 1943 r. kapitan Józef Zdrajkowski.

Wczesną wiosną 1943 r. Kedyw (Kierownictwo Dywersji) Podokręgu Wschodniego przystąpił do formowania oddziałów partyzanckich. W skład oddziału utworzonego na terenie inspektoratu pierwszego wchodził pluton z powiatu ostrowskiego, na którego czele stanął podporucznik Antoni Wróblewski „Orwid”. Zgodnie z rozkazem Komendy Głównej AK z 13 marca 1943 r., działalność bojowa na terenie Podokręgu Wschodniego AK, miała obejmować

³⁹ Wojciech Górecki, *Ludzie jak kamienie. Generał F.H.J. von Wolfsschneider ...* „Życie Warszawy”, 1992, nr 171

⁴⁰ Tamże

m.in.: „likwidacje konfidentów, kolaborantów i zdrajców”⁴¹. Dla renegata z Broku oznaczało to początek końca jego życia.

Likwidacja niemieckich agentów, zdrajców, konfidentów powinna być prowadzona na podstawie wyroków Wojskowego Sądu Specjalnego. Często nie było jednak czasu na prowadzenie żmudnych dochodzeń i Komenda Główna AK upoważniła komendantów do eliminacji bez wyroku, ludzi stanowiących bezpośrednie zagrożenie. Taka decyzja powinna być jednak wydana na piśmie z podpisem komendanta obwodu i dwóch żołnierzy AK.

W dotychczas opublikowanych materiałach dotyczących Wolf-Schneidera, nie ma mowy o odnalezieniu wyroku na piśmie. Nic takiego nie znajdziemy także w książce *W imieniu Rzeczypospolitej* autorstwa Stefana Korbońskiego. Być może sprawa Wolf-Schneidera była na tyle wyjątkowa, że nie chciano, aby jakikolwiek dokument łączył śmierć renegata z miejscowym podziemiem. Zemsta Niemców mogła być dla mieszkańców miasteczka tragiczna w skutkach.

Dotychczasowe prace opisujące kolejne zamachy, oparto na zasłyszanych wiele lat po wojnie wspomnieniach. Upływ czasu spowodował, że świadkowie zapamiętali przebieg wydarzeń w sposób różniący się detalami, a często nawet wzajemnie sprzeczny.

Według Adama Dobrońskiego początkowo próbowano zlikwidować Wolf-Schneidera w sposób pozorujący śmierć z przyczyn naturalnych. Cała ta historia przypomina plany uśmiercenia Fidela Castro przez CIA – podobny był też efekt. Kazimiera Samsel „Kasia” miała ponoć przywieźć z Warszawy zarazki tyfusu i cholery, ale nakłucie skóry generała igłą z zarazkami nic nie dało. Zgodnie z inną wersją planowano, że Wolf-Schneider zejdzie z tego świata dzięki zarażonym tyfusem wszom, zaaplikowanym zdrajcy przez wspomnianego już Czesława Domasika.⁴² Wojciech Górecki, autor zamieszczonego w „Życiu Warszawy” artykułu o Wolf-Schneiderze, dotarł podobno do mieszkającego w Łodzi doktora Domasika, lecz ten stwierdził, że o podobnym spisku z jego udziałem, słyszy po raz pierwszy w życiu.

Ze wspomnień zebranych przez Adama Dobrońskiego wynika, że z Warszawy płynęły ponaglenia dotyczące likwidacji Wolf-Schneidera. Komendant ośrodka AK Brok por. Henryk Dubois „Ryszard” miał zlecić dokonanie zamachu dowódcy plutonu dywersyjnego Eugeniuszowi Szczygielskiemu „Wyrwie”.

⁴¹ Nr 252/Kdw z 13.03.1943 r.

⁴² Adam Dobroński, *Szkice z dziejów wojska i walk w północno-wschodniej Polsce*, Warszawa 1996, s. 139

Wraz ze Szczygielskim, wyrok na zdrajcy mieli wykonać Józef Marczyk „Zielony” i jego szwagier Stanisław Brzęczek. Żołnierze AK zaczęli się przy drodze z Broku do Ostrowi Mazowieckiej w odległości około 4 kilometrów od Broku. Na udających się do Ostrowi Mazowieckiej małżonków, posypał się grad kul. Pistolet „Zielonego” okazał się niesprawny, a strzały z pozostałej broni były niecelne. Wolf-Schneiderowie odpowiedzieli ogniem pistoletowym. Na szczęście także niecelnie.

Wkrótce Szczygielski wpadł w ręce Gestapo. Niektórzy z rozmówców Adama Dobrońskiego przypuszczali, że Szczygielskiego rozpoznała żona Wolf-Schneidera. Podporucznik W. Białoszewski, który już w listopadzie 1944 r. zamieścił w gazecie „Wolna Polska” artykuł o Wolf-Schneiderze, nie wspomina o zamachu przy drodze z Broku do Ostrowi i twierdzi, że Szczygielski wpadł w ręce Niemców przypadkowo. Jaka by prawda nie była, to niestety jest faktem, że Eugeniusz Szczygielski został zakatowany w siedzibie Gestapo w Ostrowi. Autor książki Kedyw „Białowieży” Jan Gozdawa-Gołębiowski, także o wyżej opisanej akcji nie wspomina.

Przed północą 1 maja 1943 r. dochodzi do kolejnego zamachu. Tym razem wszyscy potwierdzają, że wydarzenie to miało miejsce, ale różnie opisują jego przebieg. Ze wszystkich relacji można wysnuć ten sam wniosek. Akcja została dokonana *ad hoc*, bez planu i rozpoznania terenu. Taki przebieg zdarzeń sugeruje, że decyzję podjęto pod wpływem emocji, wywołanych jakimś dramatycznym wydarzeniem. Dlatego za najbardziej prawdopodobną przyjmuję relację Białosielskiego:

Na placu miejskim zostali publicznie rozstrzelani: Dąbkowski, czterej bracia Einloch, 44-letni murarz Włodarski i wielu innych. Włodarskiego, szanowanego przez wszystkich mieszkańców miasteczka, oskarżono o rwanie rzepaku na polu generała. Okazało się, że tego wystarczy, by rozstrzelać człowieka. Jeden z braci Einloch wprost cudem pozostał przy życiu; kula trafiła go w szyję koło potylicy i Niemcy uznali go za zabitego. On żyje i może sam opowiedzieć każdemu o okropnościach i torturach, jakie zniósł w lochach gestapo. Żonę Dąbkowskiego wywołano z domu, a gdy wyszła, gestapowiec uderzył ją siekierą w głowę. Następnie jeszcze żywą, wrzucili ją Niemcy do ogniska i spalili. W domu pozostało troje małych dzieci, jedno z nich – niemowlę w kołysce. [...] Na drugą noc po publicznym rozstrzelaniu zupełnie niewinnych

Polaków, do mieszkania generała zostały wrzucone przez okno dwa granaty. Generał ocalał tylko dlatego, że nie nocował w domu. Kat był jednak tak wystraszony, że odtąd rewolweru z rąk już nie wypuszczał.⁴³

Opis dokonany przez Adama Dobrońskiego jest niejako uzupełnieniem tego powyżej. Według Dobrońskiego planowano, że granaty do mieszkania Wolf-Schneidera wrzuci Józef Marczyk „Zielony”. Franciszek Kruk „Drań” miał jednak uprosić Marczyka o ustąpienie mu zaszczytu zgładzenia Wolf-Schneidera. „Drań” wrzucił granat do pustego pokoju i jedynym sukcesem było zniszczenie portretu zdrajcy. Później to „Drań”, serią swoich nieodpowiedzialnych poczynań, narazi się dowództwu AK. Po kilku bezskutecznych ostrzeżeniach zostanie skazany na śmierć.

Nieco inaczej przebieg zajścia przedstawia Jan Gozdawa-Gołębiowski. Może autorowi monografii o „Białowieży”, nie wypadało pisać o spartaczonej robocie, toteż nadał akcji bardziej profesjonalny charakter:

Po przecięciu połączeń telefonicznych do dworu udało się dwóch zamachowców w celu wykonania wyroku, trzech pozostałych ubezpieczało akcję od zewnątrz. Wolf-Schneider zorientował się w sytuacji i ukrył się w schowku. Poszukiwania nie dały rezultatu i żołnierze Kedywu opuścili dwór, wtedy Wolf-Schneider ostrzelał ich z pistoletu. Wrzucone do wnętrza domu dwa granaty spowodowały tylko jego lekką kontuzję.⁴⁴

Od początku roku 1943, na terenie Podokręgu Wschód, gęsto padały trupy zdrajców. W drugiej dekadzie maja przyszedł rozkaz nasilenia akcji dywersyjnych. Niemcy zarządzili ostre pogotowie. Rano 25 maja 1943 r. dochodzi w Ostrowi Mazowieckiej do zamachu na tamtejszego starostę dr. Reinholda Eckerta. Dla odwrócenia uwagi, o godz. 8.00 dwóch żołnierzy AK oddało kilka strzałów w sufit w Biurze Wyżywienia i Rolnictwa przy ul. Warszawskiej. Głównym celem zamachowców pozostawał jednak starosta, a wyrok miał wykonać Józef Kulesza „Wicher”. O godzinie 8.10 „Wicher” ujrzał nadjeżdżającą od strony ratusza bryczkę, a w niej skazanego. Wskoczył na stopień i zabił Eckerta strzałem w głowę. Dowodzący niemiecką akcją odwetową kpt. Mauer, oświadczył swym spojonym wódką żołnierzom, że to

⁴³ W. Białosielski, *Odwet*, „Wolna Polska. Gazeta frontowa dla ludności polskiej”, 1944, nr 38 z 22 listopada

⁴⁴ Jan Gozdawa-Gołębiowski, *Kedyw „Białowieży”*, Warszawa 1990, s. 130

wybuch polskiego powstania. Wehrmacht rozstrzelał 28 osób w Ostrowi Mazowieckiej i 77 w rejonie Jasienicy.⁴⁵

Osoby, planujące kolejny zamach na Wolf-Schneidera deliberowały nad jego zgładzaniem w sposób, który nie spowoduje masakry mieszkańców Broku. Tym razem plan zamachu był lepiej dopracowany w szczegółach. Jedyne detalami różnią się relacje z tej akcji. Nie działano już z dnia na dzień, ale obserwowano dom Wolf-Schneidera, czekając na odpowiedni moment. 10 lipca 1943 r. małżeństwo Wolf-Schneiderów udało się bryczką do stacji kolejowej Sadowne, a stamtąd do Warszawy. Moment ponownego wyjazdu furmana na stację kolejową, celem odebrania dwójki podróżnych, miał zainicjować zamach. Do wykonania akcji wyznaczeni zostali: Tadeusz Samsel „Mścisław”, Jan Kotowski „Sęk” i Stanisław Mazur „Wiór”. Akcję ubezpieczał Piotr Frankowski „Lotos”. Już wieczorem 10 lipca, celem rekonesansu, żołnierze podziemia przepłynęli łódką na lewy brzeg Bugu. Na miejsce akcji wybrano niewielkie, zakrzaczone wzniesienie, położone tuż przy szosie, ok. 400 metrów od skrzyżowania dróg w Płatkownicy. Tam ukryto karabin typu Mosin. Nadeszła informacja, że furman wyjedzie po powracających z Warszawy chlebowców już następnego dnia przed południem, czyli w niedzielę 11 lipca. Nad ranem, żołnierze udali się do zagrody Jana Marczyka „Drucika”, jego zaś ojciec Jan przeprowadził ich na drugą stronę Bugu. W kieszeniach mieli kilka granatów i pistolet VIS.

Stojący na czatach Józef Mazur dał sygnał, że bryczka Wolf-Schneidera nadjeżdża. Zgodnie z opisem Adama Dobrońskiego, Wolf-Schneider został śmiertelnie ranny przez „Wióra” strzałem z Visa. „Sęk” z karabinu postrzelił furmana. Spłoszone konie z przerażoną żoną, rannymi generałem i furmanem popędziły dalej. Następną kulą z karabinu trafiła konia, a bryczka się wywróciła. Z okolicznych domów wybiegli ludzie i nie było już czasu na poszukiwanie dokumentów przewożonych przez Wolf-Schneidera.

Wspomniałem, że opisy różnią się w jedynie w szczegółach, ale jednak się różnią. Według Białosielskiego zamach miał się odbyć w Płatkownicy, ale już w chwili wyjazdu Wolf-Schneiderów do Sadownego:

Ledwo odjechali od Broku, gdy z krzaków nieopodal młyna, koło którego przejeżdżał Wolf-Schneider padły strzały karabinowe. Koń, zaprzężony do bryczki upadł. Dziko zakrzyczała żona generała, a przerażony Wolf-Schneider począł wzywać ratunku. Ale nic mu to

⁴⁵ Jan Gozdawa-Gołębiowski, *Kedyw „Białowieży”*, Warszawa 1990, s. 152

nie pomogło. Z krzaków wyszli partyzanci polscy i strzałami zmiotli czaszkę kata. Tak rozprawili się patrioci polscy z Wolfschneiderem.⁴⁶

Według niektórych relacji Franciszek Popławski, furman Wolf-Schneidera, współpracował z AK. W tym przypadku Popławski mógł zostać umyślnie postrzelony w nogę celem zapewnienia mu alibi. Być może Wolf-Schneider już wcześniej nakazał Popławskiemu przygotowanie zaprzęgu do wyjazdu następnego dnia do stacji w Sadownem, Popławski zaś poinformował o tym fakcie ruch oporu. Nie sądzę, aby ponownie ryzykowano zabicie Wolf-Schneidera w trakcie jazdy bryczką. Strzał z Visa do ruchomej sylwetki to przepis na porażkę. Tym bardziej wydaje mi się nieprawdopodobne, aby ktoś przewidział, iż niegroźnie postrzeli furmana, podczas gdy ten powoził bryczką. Taką pewność mógł dać jedynie strzał z karabinu snajperskiego, oddany przez strzelca wyborowego. Jedyną pewność, choć to bardzo niepolskie, dawało śmiertelne zranienie w pierwszej kolejności konia, a później realizacja pozostałych zadań.

Według jednych przekazów śmiertelnie rannego Wolf-Schneidera przewieziono do jego domu. Według innych zdrajca skonał w brokowskim ratuszu. Zdaniem niektórych osób trumnę ze zwłokami wystawiono w udekorowanym hitlerowskimi flagami domu na Brzostowej, inni zaś zapamiętali, że w podobnie ozdobionym ratuszu. Ta druga wersja wydaje mi się bardziej prawdopodobna.

Zdaniem Góreckiego spieniony koń zatrzymał się dopiero na moście w Broku. Najprawdopodobniej był to nowy koń zaprzężony już w Płatkownicy. Zakończmy na tym sprawę śmierci konia. Chociaż, jakby na sprawę nie spojrzeć, śmierć konia była w tym wypadku wydarzeniem znacznie smutniejszym, niż śmierć jego właściciela.

Zgodnie z relacją zdaną Góreckiemu, przez Czesława Domasika, ten ostatni zabrał konającego zdrajcę do ratusza i po oględzinach, rozpoczął pisanie raportu. Towarzyszył mu oficer Gestapo, który widząc rozdygotane ręce przerażonego lekarza, miał go poklepać po ramieniu i powiedzieć: „Nic wam za niego nie zrobimy”⁴⁷.

Znamienne to słowa. Czyżby i dla Niemców Wolf-Schneider okazał się „gorącym kartoflem”. Całkiem możliwe, Wielu nazistów nienawidziło

⁴⁶ W. Białośliwski, *Odwet*, „Wolna Polska. Gazeta frontowa dla ludności polskiej”, 1944, nr 38 z 22 listopada

⁴⁷ Wojciech Górecki, *Ludzie jak kamienie. Generał F.H.J. von Wolfschneider ...*, „Życie Warszawy”, 1992, nr 171

wszystkich z dopiskiem „von” przed nazwiskiem, a tym bardziej takich, którzy choćby na krótko służyli Słowianom. Niechęć mogła też wynikać z przyczyn podobnych jak niechęć okazywana Hansowi Frankowi przez licznych hitlerowskich dygnitarzy. Wielu miało dosyć czynienia z Generalnej Guberni „Frank-Reich” i podobnie wielu mogło stracić cierpliwość do rządów arystokraty w brokowskim „Wolf-Reich”. Według Białosielskiego Wolf-Schneider oczekiwał, że wszyscy niemieccy funkcjonariusze w powiecie, będą spełniać bez zwłoki każde jego życzenie.

Z przekazów wynika, że próbowano przekonać Niemców, iż zabójstwo „ukochanego” przez mieszkańców Broku generała to czyn radzieckiej partyzantki. W tym celu Brok miał stać się sceną jedynej w historii miasteczka tragicomicznej farsy, a była to też zapewne jedna z większych tego typu maskarad w historii Polski. Podziemie rozpuściło wieść, że wszyscy mieszkańcy muszą okazywać rozpacz z powodu śmierci ich opiekuna i przyjaciela. Pograżeniu w smutku sprzyjał paraliżujący wszystkich strach. Kobiety w żałobie głośno podobno zawodziły nad tą wielką dla lokalnej społeczności stratą. W trumnie w ratuszu leżał osobnik ubrany w polski, paradny, generalski mundur, a wartę przy zwłokach pełnili wyprężeni jak struna strażacy. Niemieccy żandarmi i gestapowcy podejrzliwie patrzyli na mieszkańców, oddających hołd generałowi. Według niektórych, ubranie Wolf-Schneidera w polski generalski mundur, było spowodowane rutyną strażaków, którzy swoim zwyczajem wybrali po prostu najbardziej reprezentacyjny uniform nieboszczyka. Moim zdaniem, także i ta przebieranka była przemyślanym posunięciem. Zrozpaczeni Polacy nad trumną współpracownika Gestapo, z hitlerowskimi odznakami w klapie, to byłoby mało przekonujące. Ci sami Polacy nad trumną polskiego generała, to wiarygodny obrazek. Miało to jeszcze jeden pozytywny efekt. Przybyłe na uroczysty pogrzeb oficjalne delegacje Gestapo, żandarmerii, niemieckich władz cywilnych itd. itp. widząc, że cześć oddają zwłokom ubranym w znienawidzony polski mundur, szybko opuściły uroczystość. Jeżeli jakiś Niemiec pozostał, to ostatecznie zniesmaczyć go mogły słowa sekretarza magistrackiego Rajfura, że: „zginął dobry Polak i dobry Niemiec”. To nie był jeszcze czas na bratanie się z Polakami. Generałowa, pocieszając nad trumną męża mieszkańców, przysięgła podobno, że będzie kontynuować dzieło męża. Widocznie jednak obietnicy nie dotrzymała, gdyż po latach została uniewinniona przez polski sąd.

Chociaż i w przypadku pogrzebu są nieścisłości. Osobiście pamiętam z opowiadań, że z polecenia podziemia i z własnego rozsądku, na pogrzebie pojawiło się prawie całe miasteczko. Jan Sosnowski, który podczas okupacji był w Broku kościelnym, miał powiedzieć Góreckiemu, że na pogrzeb przyszło niewielu ludzi. Może to jednak być swoista „poprawność polityczna” Sosnowskiego. Poprawność nie pozwala powiedzieć, że na pogrzeb kata przyszli prawie wszyscy mieszkańcy. Nie było wiadomo, czy słuchacz zrozumie szerszy kontekst wydarzeń.

Nad grobem wnet stanął okazały grobowiec. Pewnej nocy do Sosnowskiego przyszli podobno ludzie z lasu i zażądali kluczy od grobowca. Kościelny chcąc żyć – kluczy nie dał. Po co partyzantom klucze? Nie wiem, gdyż z użyciem granatów zrównali mauzoleum z ziemią. Chodziły słuchy w miasteczku, że trumnę wykopano i utopiono w Bugu. To jednak ponoć nieprawda. Reprezentacyjne miejsce pochówku, położone tuż przy cmentarnej kaplicy, przez dziesiątki lat stało puste. Nikt nie miał ochoty leżeć z Franzem w grobie. Gdzieś na przełomie lat 80. i 90. Jan Sosnowski wykonał rzekomo otwór w ziemi i zapuścił w głąb żelazny pręt.⁴⁸ Zadudniło głucho, Franz Julius Heinrich Freiherr Wolf-Schneider von Arno wciąż tam był.

ZAKOŃCZENIE

Na początku artykułu nadmieniłem, że wątpliwości można mieć co do zachowania kilku spośród niemal setki międzywojennych generałów w stanie spoczynku. Poza Wolf-Schneiderem było ich jeszcze dwóch. Nie wiem, czy to wpływ panującej mody, czy też jest to moje własne suwerenne zdanie, ale akurat w przypadku tej dwójki, uważam wyrażenie „postacie kontrowersyjne” za trafne. Nie każdy, kto z różnych przyczyn zdecydował się na podpisanie Volkslisty, czynnie i gorliwie współpracował później z Niemcami.

Pamiętajmy, że gdy ktoś decydował się na zostanie bohaterem, to na bohaterstwo skazywał często także rodzinę. Nie wszyscy byli na to gotowi:

Urodzony na Bukowinie gen. Włodzimierz Rachmistruk odznaczył się męstwem podczas wojny z bolszewikami. Po przejściu w stan spoczynku nabył 52-hektarowe w Lipnie, w powiecie świeckim. Po zajęciu Pomorza przez Niemców zadeklarował się jako: „przyjaźnie nastawiony do Niemców Ukrainiec, były oficer c. k. armii austriackiej” (niem. *Deutschfreundlicher*

⁴⁸ Wojciech Górecki, *Ludzie jak kamienie. Generał F.H.J. von Wolfsschneider ...* „Życie Warszawy”, 1992, nr 171

Ukrainer, Offizier der K. u K. Österreichischer Armee). Pomimo tego został przez Niemców na krótko aresztowany. W 1942 r. przedostał się na teren Generalnej Guberni i zamieszkał w Tęczynku pod Krzeszowicami. Tam zmarł w roku 1959 i został pochowany w Krakowie na cmentarzu Rakowickim. Zarówno w Lipnie, jak i w Tęczynku, pozostawił po sobie dobre wspomnienia.

Urodzony na terenie obecnej Chorwacji gen. Aleksander Boruszcak, w 1915 r. w stopniu ppłk c. k. armii dostał się do niewoli rosyjskiej i do macierzystego pułku powrócił dopiero w maju 1918 r. Już w listopadzie został przyjęty do Wojska Polskiego. Podczas wojny z bolszewikami, za zdobycie Baranowicz, został awansowany do stopnia gen. podporucznika. Wielce niejasna jest sprawa poddania Wilna w lipcu 1920 r. Oskarżony o tchórzostwo został postawiony przed Trybunałem. Sprawę umorzono, generała zrehabilitowano, odznaczono Krzyżem Walecznych i przeniesiono w stan spoczynku. We wrześniu 1939 r. podpisał Volkslistę i pozostał w swym majątku Gola pod Jarocinem. Golę opuścił wraz z wycofującymi się Niemcami. Zmarł w lutym 1948 r. w Saksonii. Podobno są zeznania kilku osób, którym pomógł.

BIBLIOGRAFIA

Białosielski W., *Odwet*, „Wolna Polska. Gazeta frontowa dla ludności polskiej”, 1944, nr 38 z 22 listopada

Dobroński Adam, *Szkice z dziejów wojska i walk w północno-wschodniej Polsce*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1996

Frankowski Jacek, *Historie Brokowskie*, „Rocznik Mazowiecki”, 2011, t. 23, s. 165-176

Gozdawa-Gołębiowski Jan, *Kedyw „Białowieży”*, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1990

Górecki Wojciech, *Ludzie jak kamienie. Generał F.H.J. von Wolfshneider d'Arno, czyli zdrajca*, „Życie Warszawy”, 1992, nr 171 z 21 lipca

Kądzielawski Grzegorz, *Prawo swojszczyzny („Heimathrecht”) jako wyraz przynależności do gminy*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”, 2014, nr 17, s. 169-181

Kosk Henryk Piotr, *Generalicja Polska, T. II M-Ż*, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Warszawa 2001

Kryśka-Karski Tadeusz, Żurkowski Stanisław, *Generalowie Polski Niepodległej*, Editions Spotkania, Warszawa 1991

Militärschematismus des österreichischen Kaiserthumes für 1867-1868, Druck und Verlag der k.k. Hof und Statsdruckerei, Wien 1867

Ranglisten des Kaiserlichen und Königlichen Heeres 1914-1918, Druck und Verlag der k.k. Hof und Statsdruckerei, Wien 1914-1918

Rezmer Waldemar, *Żołnierze Wojska Polskiego II RP wyróżnieni rumuńskimi odznaczeniami w pierwszym piętnastoleciu niepodległości*, [w:] *Związki polsko-rumuńskie w historii i kulturze*, Suczawa 2018, s. 204-230

Rocznik Oficerski 1924, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Warszawa 1924

Rocznik Oficerski Rezerw 1934, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Warszawa 1934

Romer Jan, *Pamiętniki*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2001

Schematismus für das k. u. k. Heer und für die k. u. k. Kriegsmarine, Amtliche Aufgabe, Wien Druck und Verlag der k.k. Hof und Statsdruckerei, Wien

Stawecki Piotr, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1994

Stawecki Piotr, *Generalowie polscy w wojnie obronnej 1939 roku i ich dalsze losy wojenne: cz 2*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2014, nr 15(66)/3, s. 92-113

Wojtaszak Andrzej, *Generalicja Wojska Polskiego 1921-1926*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2005

Woszczyński Bolesław, *Rola i struktura naczelnej władzy wojskowej w latach 1918-1920*, „Najnowsze Dziej Polski. Materiały i Studia z Okresu 1914-1939”, 1969, t. XIV, s. 45-79

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Broku; sygnatura 147; zespół 79/86/0; Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Puławsku

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

Kasza Karol, *Sprawa przyłączenia Austrii do Niemiec w latach 1918-1922*, na stronie: historia.org.pl [dostęp 15.10.2019]

Kirchenbuch 1843-1923, Österreich. Armee. Feldsuperiorat Agram (Kroatien); Österreichisches Staatsarchiv; Hrvatski državni arhiv u Zagrebu, na stronie: familysearch.org [dostęp 26.10.2019]

Österreichisches Biographisches Lexikon, Institut für Neuzeit- und Zeitgeschichtsforschung, na stronie: biographien.ac.at [dostęp 19.10.2019]

Skrzypczak Danuta, *Archiwalia Wojskowych Misji Zagranicznych z lat 1918-1939*, na stronie: caw.wp.mil.pl [dostęp 28.10.2019]